

28 – 4 PAŹDZIERNIKA | NUMER 28

BEZBIEK

BEZCENNA DAWKA STUDIOWANIA

PODRĘCZNIK
PIERWSZAKA

SŁOWNIK POJĘĆ
STUDENCKICH

Pan da 3

STUDENCKI
DODATEK



W TYM NUMERZE:

PRZEDMIOTY, KTÓRE MOGĄ ROBIĆ ZA PODUSZKĘ NA WYKŁADZIE	4
RAMEN	6
SŁOWNIK POJĘĆ STUDENCKICH	8
KĄCIK POEZJI	10
ARTYSTA I CHWILA	11
WIELKIE ŚWIĘTO LOKALNEJ SPOŁECZNOŚCI	13
STUDENCKI DODATEK	14
PODRĘCZNIK PIERWSZAKA	17
BARMAN RADZI: JAKPIĆ ŻEBY NIE CIERPIEĆ	19
BEZBEK POLECA	20
RANKING MEMÓW	22
ROZRYWKA	24
BEZBEKOWY HOROSKOP	28
SKRÓTY ODCINKÓW	30
BYĆ MOŻE ZA TYDZIEŃ	32

DO BEZBEKOWICZÓW

Urszula Skorodziłło

DROGI CZYTELNIKU,

dzisiaj, gdy czytasz te słowa, część osób pracujących nad magazynem właśnie próbuje dojść do siebie po wczorajszym redakcyjnym piwie. Nie wiem, co się wydarzyło ani kto tam wpadł, bo to, co dla Was tu jest przeszłością, to dla mnie jest przyszłością.

Jakiś czas temu wróciłam do oglądania Muminków, bo: A. Nie pamiętałam zupełnie o czym była ta bajka. Zapewne dlatego, że jak pojawiała się jako Dobranocka, to nie chciałam jej oglądać. Wydawała się nieco nudna. B. Nie miałam pojęcia, o co chodzi z tą Buką. Czemu wszyscy dookoła tak się jej bali. I wiecie co? Nadal nie wiem.

Sama bajka jest dobra i naprawdę polecam jej obejrzenie. Psychologicznie do niej podchodząc znajdziecie wiele ciekawych wątków. Zdecydowanie bajka dla dorosłych. Za to wracając do Buki, nikt nie wie, czemu jest taka straszna, nawet Muminki. Kiedy pojawia się po raz pierwszy, wszyscy od razu się jej boją bez konkretnego powodu. Muminki, które wcześniej o niej nie słyszały, są przerażone jej przybyciem. Jedyną nadprzyrodzoną mocą Buki jest zamrożenie wszystkiego dookoła. Wiadomo też, że błąka się w dolinie w czasie zimy, kiedy Muminki

smacznie sobie śpią. Jest też samotna i smutna, a przyciąga ją światło oraz ciepło. Ma również gdzieś ukryte swoje skarby. Smutne to stworzonko, z góry oceniane i niedoceniane. Tak jakby chciało być wśród innych, ale nie wiedziało jak. Jedyny raz widzimy ją uśmiechniętą, kiedy zabiera muminkową muszelkę w kształcie serca, którą dostał od Migotki (nie pytajcie, długa historia).

Zatem jeśli widzisz taką Bukę koło Ciebie, to może nie oceniaj jej już z góry i przywitaj się, napisz, zaprosz gdzieś. Może przestanie być taka straszna.

Trzymajcie się ciepło,

Ula

P.S.1 Ponoć w książce Tatuś Muminka i morze Buka przestaje zamrażać wszystko, kiedy Muminek codziennie w nocy wystawia jej lampę naftową w nocy (nie wiem, nie czytałam), ale może warto chociaż się do niej codziennie uśmiechnąć.

P.S.2 Puk! Puk! Tu twój kurier! Właśnie dostarczam ci nieśmieszny, trochę prawdziwy, trochę zmyślony magazyn „Bezpek”! Mam nadzieję, że nie narzekasz na tą porę?



Zdjęcie: Angelika Konieczna

PRZEGLĄD PRZEDMIOTÓW, KTÓRE MOGĄ ROBIĆ ZA PODUSZKĘ NA WYKŁADZIE

1. Książka – żeby się sprawdziła musi mieć odpowiednio dobraną grubość – gdy będzie za duża to się nie ułożymy, a gdy za mała, to w sumie lepiej spać na ławce, niż na niej. Optymalna grubość powinna się mieścić w przedziale 300–500 stron. Minusem może być waga takiej lektury oraz możliwość obślinienia kilku stron, jeżeli zaśniemy na otwartej książce.

Ocena 6/10 – w zależności od wagi książki

2. Krzesło ze stolikiem – dosyć często spotykane w salach seminaryjnych, może być odpowiednie dla drobnych osób lub dla lubiących spać na podparciej ręce. Nie należy do najwygodniejszych, zwłaszcza dla wysokich. Pozycja z opuszczoną głową i skrzyżowanymi rękami na dłuższą metę spowoduje tylko bóle szyi.

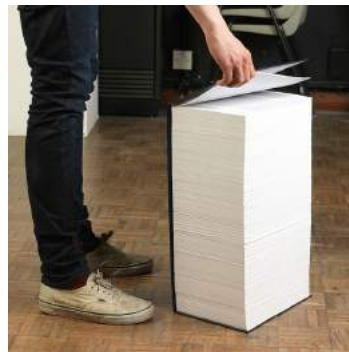
Ocena 2/10

3. Złożony szalik lub inna część garderoby zimowej – w połączeniu z grubą książką może stworzyć przyjemną powierzchnię do spania. Należy jednak pamiętać o teksturze szalika, która może się odbić na twarzy. Plussem jest funkcjonalność, zimą zawsze warto mieć coś ciepłego na szyję.

Ocena 4/10

4. Dmuchana poduszka – kompaktowe i tanie rozwiązanie, w małej sali może być problem z nadmuchianiem, ale w dużej auli wykładowej nie powinno to sprawiać problemów. Dzięki temu szybko można się przygotować do drzemki. Duży wybór kształtów i kolorów w Internecie jest tylko na plus dla tego rozwiązania. Sam również zdecydujesz o stopniu miękkości takiej poduszki poprzez odpowiednie nadmuchiwanie.

Ocena 10/10



5. Piórnik – jeżeli jeszcze nie nauczyłeś się, że na studiach wystarczy tylko długopis i nosisz ze sobą taką małą cegielkę, to może się okazać, że słusznie zrobiłeś. Kształtem bardzo zbliżone do poduszki. Wysokość i miękkość zależy od stopnia wypełnienia przyborami. Niestety trzeba uważać gdzie są suwaki, bo mogą się boleśnie odcisnąć na twarzy.

Ocena 8/10

6. Poduszka – o dziwo nie będzie ona najlepszym wyborem ze względu na gabaryt – nawet tzw. jasiek może się nie zmieścić do plecaka/torby. Może być również zbyt miękka, powodując bóle szyi.

Ocena 3/10

7. Ręce – jeżeli jesteś typowym studentem, czyli nie masz przy sobie praktycznie nic poza telefonem i portfelem, to ostatnią deską ratunku są Twoje własne ręce. Jednak takie spanie niesie ze sobą pewne ryzyko np. dysfunkcja ręki przez pewien czas po drzemce, chrapanie, obślinienie wszystkiego dookoła, dziwne zdjęcia zrobione przez znajomych. Jeżeli nie masz nic innego pod rękami, to właśnie one przyjdą Ci z pomocą.

Ocena 5/10



Powyższy spis przedmiotów jest bardzo okrojony, bowiem prawdziwy student jest w stanie zasnąć na wszystkim, a nawet na stojąco. Jednak najlepiej z tego wszystkiego wypada dmuchana poduszka ze względu na małe wymiary, gdy nie jest napompowana, a samo nadmuchiwanie zajmuje kilka chwil. Dodatkowo duży wybór i dostępność w Internecie sprawia, że można polecić to rozwiązanie każdemu śpiochowi. Zatem jeśli planujesz drzemki na studiach, to jeszcze masz chwilę, żeby zaopatrzyć się w fajną poduszkę.

Agata Iwanow

RAMEN

Ramen – japońskie danie składające się z wywaru (rosołu) i makaronu. Zupka chińska kurczak złoty – zupa instant składająca się z rosołu i makaronu.

Studia mają to do siebie, że zwykle nie ma czasu na nic więcej niż, walenie browarów, spanie na wykładach i oglądanie memów. No, chyba że studiuję się coś innego, niż turystyka na wydziale gier i zabaw. Wtedy, gdy gotowanie staje się wyzwaniem, a jedzenie na mieście jest poza budżetem, z pomocą przychodził studencki ramen.

Samą zupkę chińską można przygotować na wiele sposobów, ale zrobienie z niej pełnowartościowego posiłku to domena prawdziwych studentów. Małe ilości dodatków do samego wywaru potrafią zmienić przykrość w pyszny posiłek. Mieszkanie w akademiku i praca w gastro dały mi wiedzę, którą będziecie mogli oczarować współlokatorów.

Bulion – najprostszym sposobem na dodanie więcej smaku jest dodanie odrobiny kostki rosołowej, minimalna ilość jest w stanie drastycznie wpłynąć na smak. Największą zaletą jest trwałość, podobna do samych zupek chińskich, oraz cena. Jedna kostka może zostać użyta do przyprawienia nawet 8 zupek!

Każdy szanujący się student zna ser w ziołach od Knorra, ale nie każdy wpadł na dodanie serka topionego do zupy. Ten

dodatek, kojarzący się z bułkami na wyjazdach, potrafi rozpuścić się w bulionie i dodać intensywności smaku. Jego dużą zaletą jest możliwość przerobienia na sos serowy, a także cena.

Koncentrat pomidorowy, pasty paprykowe oraz ajwar są Twoimi przyjaciółmi. Te przetwory są tanim i skutecznym składnikiem, zmieniającym ciekłą zupę w czad ramen. Serio, dodanie odrobiny ostrej paprykowej pasty rozwinie smak potrawy na wielu poziomach.

Sos sojowy jest już znacznie droższym składnikiem, niż wyżej wymienione, ale ze względu na swoją wydajność i niezniszczalność. Naprawdę nigdy nie spotkałem się z czymś takim, jak zepsuty sos sojowy, a kilka butelek potrafiło spędzić w mojej lodówce lata, tak lata, a nie miesiąc, jak zaleca producent. Pamiętaj, że wszelkie składniki orientalne w klasycznych sklepach są bardzo drogie, dlatego możesz zapytać kolegów ze stacji, czy nie chcą czegoś domówić i kurier wyjdzie taniej.

Mięso. Mięso jest drogie, ale czasami trzeba mieć coś do tostów, więc do naszego ramenu też się nada. Wszelkie wędliny można podsmażyć, tak żeby się zarumieniły, nabrały chrupkości. Pokrojenie drobno ułatwi spożywanie, a także poprawi prezentację potrawy. Schabowy i mielone też możesz wrzucić

do środka, ale lepiej smakują w toście.

Cebula, bo jesteśmy Polakami. Po pół roku w akademiku skończyłem z wynikiem 10 kg zjedzonej cebuli i dobrze mi z tym. To ukochane warzywo zawiera bardzo dużo witamin i smaku. Intensywność wielu odrzuca, ale pokrojenie w bardzo ciężkie plastry albo drobną kostkę nie zabija smaku zupy. Dodatkowym bonusem jest to, że z cebuli może wyrosnąć szczypiorek, który wniesie koloru i nowego smaku.

Po cebuli największą popularnością w Polsce cieszy się ziemniak, ale nie będziemy surowego wkładać do zupy. Resztki z obiadu możesz podsmażyć, dodać cebuli i zjeść w zupie. Tak, zrobiłem to i efekt był zaskakująco dobry, więc polecam tym, co zjedli mięso, a ziemniaki zostawili.

Banan, marchew, jabłko i robię placek z haszem. Z tego zestawu polecam wrzucić marchewkę, wystarczy pokroić w talarki, lekko podsmażyć i ziołek zapyta, czy nie masz ochoty na browara za Twoją zupę. Serio.

Ostateczną formą burżuazji wśród składników ramenu studenckiego jest jajko. Serio, ugotuj na miękko albo usmaż, i po chwili możesz wrzucać zdjęcie na Insta, jak Ci się powodzi.

Ksawery Kaźmierczak



SŁOWNIK POJEŃ STUDENCKICH

**CZYLI JAK UDAWAĆ, ŻE OGARNIASZ UCZELNIĘ,
MIMO BYCIA NA PIERWSZYM ROKU OD TRZECH DNI?**

Akademik – dom studencki, coś w stylu otwartego internatu z funkcją handlu alkoholem własnej roboty. Zazwyczaj osoby mieszkające w akademikach są najbardziej zorientowane w tym, o co chodzi z tym całym studenckim trybem życia i często mogą coś załatwić, bo na czwartym piętrze mieszka ktoś na roku wyżej, kto ma pytania na kolosa.

Biuro Karier – studencki pośrednik, zazwyczaj cechujący się niewielką skutecznością; miejsce, do którego możesz się przejść, kiedy jesz już bułki z chlebem (bułki z chlebem są git), mogą mieć tam super ofertę pracy przy roznoszeniu ulotek, ale mają też jakieś nudne oferty np. na stanowisko młodszego programisty robotów.

Ćwiczenia (Konwersatorium) – można pomyśleć, że to gimnastyka, zajęcia z jogi albo crossfit, a to jedynie rodzaj zajęć, na których w teorii „ćwiczycie” to, czego nauczyliście się na wykładach. No chyba, że to WF, to wtedy rzeczywiście ćwiczycie. No chyba, że masz zwolnienie lekarskie, to wtedy nie. Ale zazwyczaj tak.

Kolokwium – potocznie zwane też kolosem, tylko że to nie wielki posąg nagiego faceta, a odpowiednik szkolnej kartkówki. Często bywa zapowiadane, ale istnieje duże prawdopodobieństwo, że będziesz na takie tak samo przygotowany(-na), jak na to niezapowiedziane. Najczęściej można poprawiać. Bywa, że kilka (naście) razy, jeśli prowadzący ma dobre serduszko.

Wejściówka – kartkówka na samym początku zajęć, czyli „wyjmujemy karteczki”, która o 8:15 serwuje Ci mikro zawał.

Zerówka/Pierwszy termin/Drugi termin – większość przedmiotów kończy się egzaminem. Egzamin możesz zdawać przynajmniej w dwóch terminach: pierwszy termin to w sumie lajczik, bo „hehe, bez spiny są drugie terminy”, drugi to trochę „być albo nie być”. Zerówka to termin na zasadzie prapremiery pierwszego terminu, ale nie wszyscy prowadzący je robią.

Dni/godziny rektorskie – wyznaczony przez rektora czas wolny od zajęć, który często udaje się wybłagać Samorządowi Studenckiemu (najczęściej w okolicach ważnych wydarzeń, świąt i długich weekendów).

ECTS (European Credit Transfer System*) – system punktowy, który obrazuje „wagę” danego przedmiotu (WF możesz być wart 1 pkt ECTS, a anatomia będzie warta już 4 pkt). Najczęściej używane przy opłacaniu warunku – jeden punkt ECTS kosztuje około 100 zł, co oznacza, że jeśli jakiś przedmiot jest wart 4 punkty ECTS, a Ty go nie zdasz, to żeby go w kolejnym roku powtarzać, musisz się jeszcze pozbyć 400 złotych na rzecz uczelni.

**Spokojnie, nikt nie potrafi rozwinąć tego skrótu, nie musisz uczyć się go na pamięć.*

Indeks – Twój osobisty dziennik z ocenami, teraz częściej elektroniczny, ale występuje też jako zielona książeczka.

Dziekan – szef Twojego wydziału. To pod jego drzwiami siedzisz całymi dniami, błagając o urlop dziekański albo możliwość zdawania egzaminów w innym terminie. Najczęściej, żeby dostać się do dziekana, musisz pokonać mini-bossy w postaci pań z dziekanatu lub jego osobistych sekretarek.



Dziekanka – wbrew pozorom to nie pani dziekan, lecz tzw. urlop dziekański. Jeśli znudziły Ci się studia, albo coś się wydarzyło w Twoim życiu, masz szansę nie rezygnować całkiem ze studiów. Wystarczy, że weźmiesz dziekankę i masz nawet rok wolnego. Ha! Ku uciesze cebuli masz też w tym okresie ważną legitymkę.

Dziekanat – pomieszczenie, w którym znajdują się osoby (zazwyczaj panie) ogarniające sprawy związane ze studentami i studiowaniem jako takim, taki trochę sekretariat. Zachowanie osób pracujących w dziekanacie w stosunku do zdesperowanych studentów może być dobrym impulsem do kolejkowego small-talku w stylu „ach, te panie w dziekanacie”.

Prodziekan – może się wydawać, że chodzi o szefa Twojego wydziału, ale takiego... pro, tymczasem jeśli dziekan jest Batmanem, to prodziekan jest jego Robinem. Jeśli dziekan jest na Majorce albo akurat się kąpie, to sprawy kieruje się do prodziekana.

Rektor – szef Twojego dziekana, właściwie wszystkich dziekanów z Twojej uczelni, szef danym semestrze.

Juwenalia – majowe święto studentów. Dni rektorskich i piwa jest tyle, że w sumie nie wiesz, który jest dzień i czy się dzisiaj myłeś (-aś), ale za to są koncerty, wszyscy się świetnie bawią, mało kto cokolwiek kojarzy.

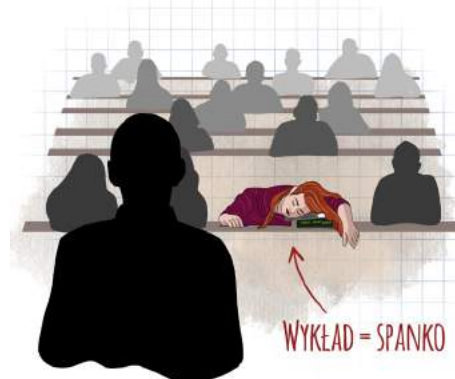


Kwadrans akademicki – zwyczaj, dzięki któremu większość prowadzących nie wywali Cię z sali, jeśli się spóźnisz 15 minut, ale który sprawi też, że jeśli to prowadzący się spóźnia, to możecie po tym czasie spokojnie zwiewać bez konsekwencji (przypilnuj wtedy, żeby nikt nadgorliwy nie został jak zabłąkany szczeniak pod salą. Okienko w zajęciach to dobry czas na piwo z grupą, oczywiście bezalkoholowe).

Obiegówka (karta obiegowa) – kartka, na której musisz zebrać autografy/pieczątki m.in. od pani z biblioteki; obiegówkę wypełnia się przy kończeniu studiów.

Seminarium – zajęcia, które odbywają się na ostatnim roku studiów (każdego stopnia), zazwyczaj z promotorem (osobą, „u której” pisze się pracę dyplomową); możesz mieć dziewczynę/chłopaka i chodzić na seminaria, nawet nie trzeba w nic wierzyć, może poza wiarą w zaliczenie seminarium.

Wykład – zajęcia, podczas których jak zgraja zombie siedzicie z całym rokiem na auli i zastanawiacie się, czy Wy tutaj naprawdę przyszliście z własnej woli. Dobry czas, żeby rozwiązać krzyżówkę, poćwiczyć spanie na siedząco albo policzyć krzesła. Czasem wykład bywa ciekawy i można się czegoś nauczyć, ale najczęściej są to zajęcia tak nudne, że większość osób z roku na nie nie chodzi. Często prowadzący przyznają, że do zaliczenia ich przedmiotu nie jest wymagana obecność na wykładach*. (*W przypadku niektórych prowadzących 100% obecność na ich wykładach może skutkować instant zaliczeniem przedmiotu totalnie za darmo, więc czasem optaca się chodzić).



Warunek – jeśli noga Ci się powinie i nie zdasz jakiegoś przedmiotu w żadnym z terminów (czasem się zdarza, nie przejmuj się), możesz kontynuować naukę na kolejnym roku studiów, ale ten obłany przedmiot musisz poprawić. Za poprawianie przedmiotu musisz zapłacić równowartość tego przedmiotu w punktach ECTS.

Zjazd – końcowa faza działania narkotyków, ale też weekend, w który studenci zaoczeni mają zajęcia.

Kampania wrześniowa – czas, kiedy odbywają się egzaminy poprawkowe z letniej sesji. W teorii masz całe wakacje, żeby nauczyć się na poprawkę, w praktyce: przez całe wakacje głównie powtarzasz sobie, że masz jeszcze dużo czasu na naukę.

Emilia Wicik

KĄCIK POEZJI

"Proces wydawniczy nie w Altenbergu"

Siedzimy w Bezbeku
w czwartkowy wieczór,
myślimy sobie,
kto o czym naskrobie?
By wyświetlenia nam szybciej pykły,
trzeba wymyślić temat niezwykły.
Siedzimy razem i mózg wytężamy,
aż z tego wszystkiego zachciało się szamy.
Aby zamówić Maczka dzwoniemy,
a gdy przyjeżdża się bardzo cieszymy.
I tak nam mija ten jeden wieczór,
jak w bardzo kiepskim, nieśmiesznym skeczu.
Potem jest piątek, sobota, niedziela,
a nie ma jakich tematów rozdzielać.
W środę mijają tekstów terminy,
każdy z wysiłku już robi miny.
Gdy poniedziałek rankiem nastaje
to nagle każdy olśnienia dostaje.
Tematy sypią się jak z rękawa,
potrzebne: kartka, długopis i kawa.
Każdy redaktor w ciszy pracuje,
a dzielna Naczelną nas koordynuje.
Kto o czym pisze, zagadka to wielka,
którą rozwiąże dopiero niedzielka.
Do środy wieczorem wre ostro praca,
każdy się w swoim świecie zatracą.
Aż w końcu teksty są wszystkie gotowe
i można odeń uwolnić głowę.
Lecz nie oznacza to fajrantu wcale,
bo skład i korekta są w tekstów nawale.
Jak w dużym ukropie się uwijają,
co poprawili do kupy składają.
I do niedzieli ciężka robota,
ostatnie sprawdzenie to wieczór sobota.
Rano, w dzień boży, na grupce Karola
Pojawia się dawka bezbecji spora.
Wszyscy czytają, dziwią się, śmieją,
bo za Bezbekiem wszyscy szaleją.

ARTYSTA I CHWILA

Najpierw były kontury, które ciężko widoczne na czystym płótnie, tworzyły dziwne bazgroły. Później wszystko zaczęło nabierać kształtów. Pojawiły się pierwsze kolory, cienie. Kolejne muśnięcia pędzlem. Rozłożona odpowiednio farba sprawiała, że martwy materiał zaczynał żyć. Artysta stał przy sztaludze i przyglądał się pozującej mu kobiecie. Starał się jak najlepiej oddać to, co widział. Próbował dostrzec każdy najmniejszy szczegół. Odnaleźć wszystkie barwy świata w jednym fałdzie jednobarwnego materiału. Przed chwilą znalazł kapkę zieleni na jej niebieskiej sukni i szybko uwiecznił ją na swym obrazie. Szybko, póki jeszcze nie zniknie i nie przeminie. Mijają przecież lata, miesiące, tygodnie, dni, godziny... a on biedny stara się uwiecznić tę jedną maleńką chwilę. Ten moment, który, jeszcze nim nabierze farby, przemija. Artysta bardzo chciałby zatrzymać czas i obejrzeć dokładnie ten urywek życia, a następnie odpowiednio odwzorować go na płótnie. Wycisnąć z niego absolutnie wszystko. Czystą esencję tej chwili. Nie potrafił jednak tego uczynić. Robił, co mógł, zamalowując kolejne centymetry płótna, nawet jeśli miały to być zlepek różnych chwil.

Modelka nie była brzydka. Ktoś mógłby pewnie powiedzieć, że to prawdziwa piękność, jednak artysta całkowicie pochłonięty chwilą nie roztrząsał takich walorów estetycznych. W jego pracowni nie oceniało się przedmiotów zainteresowań. Ważne były tylko obrazy i przedstawienia tego, co na nich nieuchwytnie. Najważniejsze było przedstawienie Tej Chwili. Nie miało znaczenia, jaka ona była. Kobieta była widocznie znudzona całą sytuacją, ale miała jeszcze wiele chwil do przeżycia. Sporo ich już straciła i przenudziła. Kwiat wieku! Początki jej rozkwitu! – powiedziałyby artysta, gdyby nie był artystą. Jego zaś teraz interesowały tylko ciemne refleksy na jej blond włosach. Nic więcej. Bez reszty zatracił się w każdej pojedynczej nitce. Kobieta w tym czasie siedziała oparta o wymyślny zagłówek. Lekka niebieska suknia dawno zaczęła jej już ciążyć. Czowała się uwięziona. Już dawna nie mogła się poruszyć. Schwytna została w objęcia chwili, która nie chciała jej wypuścić. Jej prześladowca znalazł nawet współnika – artystę, który negował jej każdy ruch, każdy jej oddech, bo dzięki nim dowiadywał się o każdej straconej chwili.



W pracowni na strychu słysząc było każde pociągnięcie pędzla. Niektóre były szybkie i gwałtowne, w których czuć było uchodzące z nich napięcie. Inne delikatne oraz łagodne, jakby ją pieścił płótno związanym włosiem. Może artysta chciał nagrodzić, gdy coś mu się udało, a kiedy indziej ukarać za porażkę. Tego artysta nigdy nie powiedział. Nie byłby artystą, gdyby to zrobił. Poza tym panowała cisza. Nie rozmawiał z nikim, kiedy pochłonięty był chwilą. Nawet jeśli się nie zatracił, a rzadko mu się to zdarzało, to i tak niewiele mówił. Czasami do tej zamkniętych w czasie pary docierały jakieś odgłosy z ulicy. Raz ktoś zatrąbił. Ktoś krzyczał na kuriera. Potem zalegała cisza i trwała, póki ktoś z dala od pracowni jej nie zagłuszył.

W końcu nadszedł decydujący moment, który jako ostatni zdążył zaistnieć na tym płótnie. Pędzelek z resztką żółtej farby najpierw spoczął na dłużej w ręce artysty, a potem powolnym i niepewnym ruchem został odłożony na nieduży, drewniany stolik. Cisza wokół nich gęstniała. Modelka bała się ruszyć. Nie była pewna, czy to już koniec. Nie chciała jednak zepsuć artyście chwili, więc trwała nieruchomo z nadzieją na zakończenie pozwania. Trwali w napięciu, aż w końcu kobieta nie wytrzymała. Gotowe? – zapytała nieśmiało. Artysta milczał jeszcze chwilę, po czym powoli kiwnął głową. Modelka zerwała się szybko i podbiegła do obrazu. Stała. Odebrało jej mowę. Zachwyciła się, a może zakochała w tamtej minionej chwili, w tamtej minionej sobie, której już nigdy nie odzyska. Podziwiała każde pociągnięcie pędzla, każdy wtarty pigment. Minęło kilka minut, aż spojrzała na artystę. Jego twarz nie wyrażała wiele. Zapatrzyła się w niego z niepewnością. Chciała się dowiedzieć, co myśli, co teraz czuje, jak wygląda w jego oczach. Wybrała, zdawać

się może, najprostsze rozwiązanie i spytała go o zdanie. Długo czekała na odpowiedź, aż dostrzegła, jak wiele emocji zaczęło przechodzić mu przez twarz. Nie wszystkie zdołała rozpoznać. Nie wszystkie była w stanie nazwać. Kto wie? Może były takie zarezerwowane tylko dla artystów i tylko w wyjątkowych sytuacjach udawało się je wzbudzić. Tego nie wiedziała, a artysta by się tym nie chwalił. Milczała zatem. Cierpliwie czekała na odpowiedź. Nie chciała go pospieszać. Artysta w tym czasie rozmyślał, a potem formułował, aż w końcu rzekł:

– Do niczego się nie nadaje!

Potem chwycił nóż leżący na szafce w pobliżu i wbił go prosto w jej płócienne serce. Modelka krzyknęła. Rzuciła się za upadającym obrazem, próbując połączyć na nowo rozerwany materiał. Płakała. Klęczała głośno, szlochając, a jej duże łzy spływające na płótno rozmywały najpierw jej włosy, a później twarz i w końcu obie już płakały. Artysta spokojnie usiadł w tym czasie na krzeselku, chowając głowę w swych umazanych farbą rękach. Nie płakał. Może chciał, ale chyba już nie potrafił. Omiótł jeszcze wzrokiem pracownię. Jego uwagę przykuła czerwona farba, która, nie wiedzieć, w którym momencie rozlała się po całym pokoju. Była już na płaczącej modelce, na rozprutym obrazie, a kiedy dokładniej się przyjrzał – także na jego rękach. Nie wytrzymał. Wybiegł z pracowni, a ciepłe słońce oświetlało mu twarz. Stracili tamtą chwilę, a potem i następne.

Urszula Skorodziłło

WIELKIE ŚWIĘTO LOKALNEJ SPOŁECZNOŚCI

CZYLI TRZECI MIESIĄC PACZKOMATU W BRZOSTKU

Pamiętacie jak w LSie #1268 Karol i Włodek mówili o nowym paczkomacie w Brzostku? Wybraliśmy się na jego trzecią miesięcznicę. Program obchodów wyglądał następująco:

1. Występ lokalnych polityków,
2. Program artystyczny dzieci z przedszkola nr 2137 w Brzostku,
3. Występ trupy cygańskiej Don Vasyla,
4. Gwiazda Wieczoru – Denzel.

Wszystko poprowadził Parol Kaciorek, odpowiednik naszego Tego Drugiego.

Uroczystość rozpoczęła się od mszy w kościele parafialnym pw. Podwyższenia Krzyża Świętego w Brzostku. Kapłan na kazaniu wspominał, jak wielka jest to szansa dla miejscowości i jak bardzo rozwija się dzięki temu to miasto. Po skończonej mszy włodarze miasta i prezes InPostu przeszli, zachowując odpowiedni dystans społeczny, pod sławetny paczkomat. Nie obyło się bez podziękowań od burmistrza dla osób głoszących, by paczkomat został postawiony w tym mieście, jak i dla samego zarządu firmy InPost.

Przedшкоlaki z lokalnego przedszkola przedstawiły montaż słowno-taneczny o tym, jak należy nadawać paczki w paczkomacie bez kuriera. Zostały za to nagrodzone gromkimi oklaskami.

Trupa Cygańska zaprezentowała kilka swoich przerobionych na tę szczególną okazję utworów. Zaśpiewali między innymi „Marzenia o paczkomacie się spełniają”, „Pokochaj Paczkomat”, „Co wy wiecie o paczkomatach” oraz kultowe „Ore, ore”.

Pod koniec wieczoru wystąpił Denzel, jedną z wykonanych kompozycji było niezapomniane „Pomp it up”. Cała impreza przebiegła bezpiecznie, zgodnie z wytycznymi GIS.

Jako reporterzy waszego niezawodnego pisma zebraliśmy opinię lokalnej społeczności.

- Nareszcie mogę nadać i odebrać paczkę w swoim mieście – Pani Beata.
- Ahhh... ten postęp technologiczny – Pani Teresa.
- To cudowne wydarzenie dla naszego miasta – Pan Wiesław.
- To wielka szansa dla naszego miasta – burmistrz Brzostka.

Podczas pobytu w Brzostku dało się odczuć podniosłą atmosferę tegoż wydarzenia. Dziękujemy za zaproszenie i życzymy miastu kolejnych paczkomatów.

Disclaimer. Sytuacja nie wydarzyła się naprawdę, zmyślamy ją, by napisać o tym, jak super muzykę dostał ten paczkomat w materiale o nim.

Gosia Mierzejewska

STUDENCKI DODATEK NASZE WRAŻENIA O UCZELNIACH

CZYLI RADY REDAKTORÓW O UCZELNIACH, NA KTÓRYCH STUDIOWALIŚMY

SGGW – co warto wiedzieć; Gosia Mierzejewska

- Nie wchodź na wykłady będąc mega spóźnionym, bo wykładowcy łatwo Cię zapamiętają
- Zajęcia czasami są od 8 do 20, więc polub się z kawą lub monsterkami, Byczku
- Drugie lub trzecie terminy zależą od wykładowcy
- Niektórzy wykładowcy są ostrzy, lepiej im nie podpadać
- 1 ECTS = 100 zł
- U niektórych egzaminy to niby gotowce, ale odpowiedzi są tak popaprane, że powodzenia w zdaniu
- Pan w xero w budynku 33 ma gotowce sprawozdań
- Bufet w budynku 34 jest najlepszy
- Ogarnij materiały od starszych studentów, potrafią pomóc w zdaniu przedmiotu
- Powodzenia z teamsami na zdalnych wykładach, o ile nie dostaniesz suchej prezentacji bez komentarza
- Mamy jeden kampus, nie musimy jeździć po różnych częściach miasta
- Czasami na 3.0 musisz wkuć jak na 5.0
- Mamy własny basen i ładny park
- Ogarnij na których wykładach lepiej być
- Mamy własną klinikę weterynaryjną, a weterynarze przychodzą czasami z pieskami na zajęcia
- Obowiązkowo wf i język obcy, na jakich semestrach to zależy od kierunku
- Nie podpadnij szatniarkom

PW/Polibuda/Politechnika Warszawska – najlepsza uczelnia techniczna w kraju; Kacper Wolszczak

- Naszym skromnym zdaniem najlepsza uczelnia w Warszawie jeśli chodzi o prostudendzką – mamy własny parlament i prężnie działający samorząd SSPW
- Każdy wydział ma też swój własny samorząd zwany WRS, który będzie Was wprowadzał w życie na Waszym wydziale, więc na wstępie nie zostaniecie na lodzie
- Zapoznajcie się koniecznie z jak największą liczbą osób do dzielenia się notatkami, ściągami itp.
- A jak już ściągacie czy spisyjecie, to dawajcie spisywać

- Najgorsze co może się dla Was zdarzyć, to jak nikogo nie będziecie znać
- Nie przejmujcie się, jak złapiecie warunek. Pamiętajcie starą ludową mądrość, że “Student bez warunku to nie student”
- Chodźcie na wykłady, mimo tego, że są nieobowiązkowe. Zawsze może się trafić fajny wykładowca, który dopuści Was za to do terminu zerowego
- Sesja jest naprawdę fajna :) serio :) nie zmyślam :)
- Mega klimatyczna biblioteka w Gmachu Głównym
- Jedzenie na uczelni, tanie i dobre, czego chcecie więcej?
- Zajmijcie się też czymkolwiek innym niż nauką, to najlepsze 3 lub 5 lat Waszego życia, spędźcie je tak, żebyście mogli coś fajnego wnukom opowiadać
- Jest mnóstwo kół naukowych, telewizja, radio, no i oczywiście samorząd – wybierzcie jedno i zaangażujcie się na 100%
- Po pierwszych 2 tygodniach będziecie znać przyśpiewki na wszystkie wydziały/uczelnie
- Znajdźcie balans między nauką a imprezowaniem, na ogół jest tego dużo, więc uważajcie
- Wierzymy w Was, jesteście przyszłością tego narodu, chyba że dziekan uzna inaczej

Słowniczek:

- Szczęki – plac politechniki
- Alcatraz – Dom Studencki Akademik
- GG – Gmach Główny
- Szmata – ta wielka reklama na riwierze
- Grzybek – wywietrznik metra na polach mokotowskich
- Zieloni – Straż Akademicka (taka straż miejska dla studentów)

Krakowska Akademia im. A. Frycza-Modrzewskiego [potocznie: “Frycz”]

- Uczelnia prywatna
- Wielu wykładowców każdego szczebla jest zawsze do rany przyłóż i można z nimi “po ludzku” rozmawiać

- Duże pole do popisu i aktywności dla chętnych, ale bez specjalnej presji by się w ogóle udzielać (choć grupy są do tego zachęcane)
- Nie trzeba chodzić na większość wykładów, a zajęcia nie są zbyt ciężkie do zaliczenia (czasem dostaje się piątkę za samą obecność)
- Jeśli sobie nie radzisz, wykładowcy robią co mogą, by ci pomóc zdać na 3.0
- MIŁE PANIE Z DZIEKANATÓW!
- Nie ma specjalnie dużych wymagań na większości kierunków, wiele przedmiotów można zdać ucząc się na dzień/dwa przed egzaminem, a jest szansa, że starsze roczniki mają odpowiedzi
- Jedna uczelnia, jeden kampus, wszystko jest na miejscu i nie trzeba jeździć po wydziałach
- W stołowce możecie dostać pakiet obiadowy za ok. 16 zł, ale polecam stołować się taniej (i lepiej) w małym barze "Mateo" na ul. Dekerta 17 (5 minut od uczelni, bardzo łatwo tam trafić) – tam za 13 złotych podjecie zdrowo, szybko i tanio, ale "załapcie się" najlepiej od 14:00, by uniknąć większego ruchu i braku miejsca
- Biblioteka jest duża, pracownicy przyjaźni, a w czytelnikach są osobne pokoje do pracy indywidualnej
- Wyposażenie jest OK, choć komputery w wielu salach bardzo wolno pracują
- Gdy masz dłuższą przerwę od zajęć, w pobliżu są delikatesy, a za mostem Kotlarskim (jeden przystanek tramwajem) Galeria Kazimierz, najlepsza i najspokojniejsza do szwędania się po sklepach

UEK;

- Ładny kampus (drzewo przed Budynkiem Głównym o każdej porze roku wygląda inaczej, zawsze pięknie)
- Pawilon S przecieka, ale wiadra skutecznie chronią przed zalaniem
- Trudno z informacjami, plan zajęć najczęściej jest udostępniany dzień lub dwa przed rozpoczęciem roku
- Dużo miejsc, żeby fajnie zjeść i napić się kawy
- Super ludzie, zawsze chętni do pomocy, nie oceniaj książki po okładce, ale oceniaj studenta po piśmie (ważne, żeby móc przedrukować notatki)
- Xero pod przejściem podziemnym
- Blisko galerii i Rynku – jest co robić podczas okienek, zawsze spotkasz w sklepie znajomego z grupy
- Profesorowie z reguły pomocni, a odstępstwa od normy dostarczają wrażeń
- Włodek tu studiował
- Opłaca się zdać egzamin, bo warunki są drogie
- Pawilony A, B i C są połączone i mają jedno wejście, warto to pamiętać przez pierwszy tydzień, bo łatwo się tam zgubić
- Większość informacji zamieszczana jest na platformie moodle

- Często można być świadkiem sesji zdjęciowej, czasami ślubnej

UMCS; Elizabeth Landeberg

- To zależy
- Duża część wydziałów mieści się w ścisłym centrum miasta, reszta jest kompletną niewiadomą, ogólnie bardzo dobry dojazd
- Obowiązkowe zaliczenie z wykładów ogólnouniwersyteckich, niby upierdliwe, ale można pochodzić na bardzo ciekawe wykłady
- Obowiązkowe: WF przez dwa semestry, filozofia, socjologia i z tego wszystkiego egzaminy
- Duży wyścig szczurów, nie licz na notatki
- Dobre jedzonko w barach wydziałowych
- Trzeba się płaszczyć przed wykładowcami, potrafią też skutecznie zabić pasję w trakcie studiowania
- Pani z dziekanatu ma zawsze rację
- Nikt nie wie, gdzie dokładnie się mieści rektorat – główny budynek UMCS, plac Marii Curie-Skłodowskiej, 13. piętro. Życzę Wam, abyście nie musieli tam nigdy iść
- Wykłady i ćwiczenia są obowiązkowe, ale nie ma problemy z uzyskaniem IOSu
- Niełatwo jest się dowiedzieć czegoś konkretnego
- Nie warto się spóźniać, naprawdę.
- Zajęcia od rana do wieczora i częste, choć krótkie przerwy między nimi (na powrót do mieszkania za mało, a na siedzenie i czekanie za długo)
- Uczelnia ma swój ogród botaniczny, dla studentów są zniżki i jest tam naprawdę uroczo
- Punkty xero w każdym budynku uczelni

KUL; Elizabeth Landeberg

- Idealny dojazd z każdego miejsca w Lublinie
- Jak trafisz na dobry wydział, to inni studenci i wykładowcy staną się Twoją rodziną
- Naprawdę dużo księży studentów i wykładowców, lepiej się nie obnosić ze swoimi poglądami
- Nie trzeba się namęczyć, aby ks. Rektor lub ks. Dziekan zaprosili Cię na herbatkę
- Nigdy nie pomyśl się i nie powiedz do księdza "proszę Pana"! Wtedy możesz mieć przechłapanie na zaliczeniu
- Tylko dwa kampusy wydziałowe
- Częste msze i święta kościelne
- Trudno jest wylecieć ze studiów, bo uczelni bardzo zależy na ilości studentów
- Obowiązkowe wykłady i ćwiczenia, lecz IOS łatwy do uzyskania
- W dziekanatach i DSSS są mili i pomocni ludzie
- Pani z dziekanatu jest wszechmogąca
- Duża ilość materiału jest przekazywana z roku na rok

- Wykładowcy lubią dawać konspekty lub swoje książki do przeczytania na zaliczenie, można także wybłagać, żeby zamiast 200 pytań było ich 50
- Dużo informacji jest podawanych na ostatnią chwilę
- Bardzo dużo możliwości zaangażowania się w życie uczelniane: samorzady, koła naukowe, konferencje, koncerty, teatr, spotkania z ciekawymi ludźmi i politykami
- Piękne dziedzińce, można na wiosnę posiedzieć na kocykach
- Bardzo blisko do Plaża Lublin, mnóstwo punktów xero zaraz przy uczelni
- Wykładowcy podczas zaliczeń lubią wychodzić (niby przypadkiem) z sal lub troszkę podpowiadać
- Obowiązkowe wykłady i ćwiczenia na każdym kierunku: filozofia, etyka, logika, łacina, wf, język nowożytny i Biblia.
- Na każdym wykładzie jest dość dużo o wierze i Bogu, w końcu to katolicka uczelnia
- Zdarza się niestety publiczne piętnowania odmienności: poglądów politycznych, ubioru, orientacji seksualnej czy każdego innego zdania na jakiś temat niż to, które jest dyktowane przez KK i Episkopat
- Nie ma wykładowcy, z którym nie da się dogadać, trafiają się wymagający, ale są wyrozumiali dla studentów, którzy muszą pogodzić np. pracę i studia
- Panie w dziekanacie nie są takie straszne, jak wszyscy mówią :)
- Plan zajęć potrafi się zmienić 5 min przed zajęciami (warto regularnie sprawdzać czy nie ma aktualizacji planu)
- Biblioteka jest bardzo obszerna i dobrze wyposażona (czasami trzeba zamówić książkę wcześniej)
- Podziemia bloku F miały być kiedyś magazynem dla apteki, ale zrobili tam sale zajęciowe (nie mają okien)
- Lądowisko dla helikopterów obok budynku, w którym są zajęcia, to czasami je rozwała (helikoptery są głośne)
- Mało dostępnych miejsc parkingowych dla studentów
- Szpitalne jedzenie jest bardzo smaczne, trzeba tylko wiedzieć gdzie i co kupować
- Bogata oferta kół naukowych, każdy znajdzie coś dla siebie
- Informacje zawarte na różnych stronach związanych z uczelnią mogą być nieaktualne, trzeba uważać
- Często zdarzają się bezsensowne i wielogodzinne okienka
- Robienie listy obecności po 15 min spóźnienia wykładowcy powoduje, że ten nagle w magiczny sposób się pojawia
- Egzaminy i testy lubią się powtarzać, warto podpytać starszych kolegów
- Łatwo o stypendium (średnia 4.0 i brak poprawek w sesji)
- Przed pandemią dużo zajęć od I roku odbywało się w formie klinik (bezpośredni kontakt z pacjentem)
- Jeden zeszyt na cały semestr to żaden wyczyn

Wielki Uniwersytet Magiczny (Warszawski Uniwersytet Medyczny); Agata Iwanow

- Podróże staną się Twoją wielką pasją, ponieważ zajęcia odbywają się w szpitalach i zakładach rozsypanych na terenie całej Warszawy, zdarzają się też wyjazdy poza stolicę (zależne od kierunku)
- Główny kompleks WUM (m.in. rektorat – na zdjęciu) jest mocno rozbudowany, wiele miejsca do wypoczynku pomiędzy zajęciami lub żeby coś zjeść smacznie
- Duży i nowoczesny obiekt sportowy (CSR WUM), fajne zniżki dla studentów WUM
- Obowiązkowy WF na każdym kierunku (ogromny wybór zajęć, są bardzo różnorodne), jak ktoś posiada zwolnienie z WF, to musi uczestniczyć w zajęciach rehabilitacyjnych



PODREĆCZNIK PIERWSZAKA

CZYLI JAK NIE BYĆ MENDĄ NA STUDIACH, KTÓRE SĄ MENDĄ

Studia to podobno najlepszy czas w życiu. Samodzielność, nowi znajomi, często pierwsza praca i pierwsze poważne finansowe zmartwienia. Ale zanim to nastąpi to trzeba jakoś zacząć i odnaleźć się w tej nowej rzeczywistości. Jak sobie poradzić i jak nie stać się wkurzającym wszystkich studentem? Jakie niespodzianki zafunduje Ci wybrana uczelnia? Ten krótki poradnik odpowie na te wszystkie pytania.

1. Zbyt dużo pytań, a odpowiedzi na ostatnia chwilę

Na każdej szanującej się uczelni wyższej w Polsce wszelkie informacje, terminy, rozkłady zajęć itd. podawane są w ostatniej chwili. Należy się do tego przyzwyczaić, gdyż przez najbliższe lata wasze życie będzie jedną wielką niewiadomą do ostatniej chwili. Dlatego sprawdzaj komunikaty w uczelnianych systemach, informacje na stronie, Facebooku i grupach danej uczelni czy kierunku, a nie zadawaj miliona pytań o to kiedy jak i z kim? Zdarzy się także nie raz, że przejedziesz kilometry na zajęcia, których nie będzie, musisz być na to przygotowany i zagryźć zęby. No i zajęcia możesz mieć w różnych budynkach porozwalanych po całym mieście, a dojazdy będą trwać dłużej niż wykłady... Życzę cierpliwości :P

2. Studia to nie szkoła

Musisz zmienić myślenie. Grupa na studiach to nie jest klasa szkolna. Każdy odpowiada za siebie i każdy zajmuje się swoimi sprawami. To w twoim interesie jest zadbanie o wszystkie terminy, wpisy, podpisy, wnioski i podania. Nie będzie też wychowawcy, który się tobą będzie opiekował, chodził za tobą i o wszystkim przypominał. Odpowiadasz za siebie. Uczysz się nie dla rodziców czy nauczycieli tylko dla siebie. Jeżeli coś pójdzie nie tak z twojej winy, bo leń lub kac, to tylko ty jesteś temu winny. Ale jeżeli poczujesz, że te studia nie są dla Ciebie to po prostu zrezygnuj. Nie ma sensu się męczyć tyle czasu. Wtedy stracisz rok, a nie trzy lata na studiach, których nienawidzisz.

3. Władzą najwyższą i wszechmogącą jest Pani z Dziekanatu

Pani z dziekanatu, jeżeli nie będziesz natrętny i roszczeniowy, przychyli ci nieba. Pamiętaj zawsze o miłym uśmiechu, "dzień dobry", "do widzenia", "miłego dnia", a całe studia pójdą gładko. Czasami powiedz komplement, zrób miły gest, a weźmie Cie pod swoje skrzydła

niczym matka pisklątko i nie pozwoli Cię skrzywdzić żadnemu wykładowcy, a i każdą twoją sprawę u dziekana przepchnie. Podobnie traktuj panie przyjmujące wnioski o stypendia, a nigdy grosza nie zabraknie w twym portfelu.

4. Stopnie naukowe

Licea mają bardzo głupi nawyk, podczas którego każdego nauczyciela nazywa się "profesorem", a 99% z nich ma jedynie magistra. Te przyzwyczajenia zostaw na progu uczelni. Jeszcze pół biedy jak powiesz do zwykłego doktora "profesorze", ale w drugą stronę może mieć to katastrofalne skutki dla Twojej edukacji, gdyż często osoby z tytułami są bardzo wrażliwe na to jak się do nich studenci zwracają. Dlatego zapamiętajcie dokładnie te stopnie i trzymajcie się ich kurczowo:

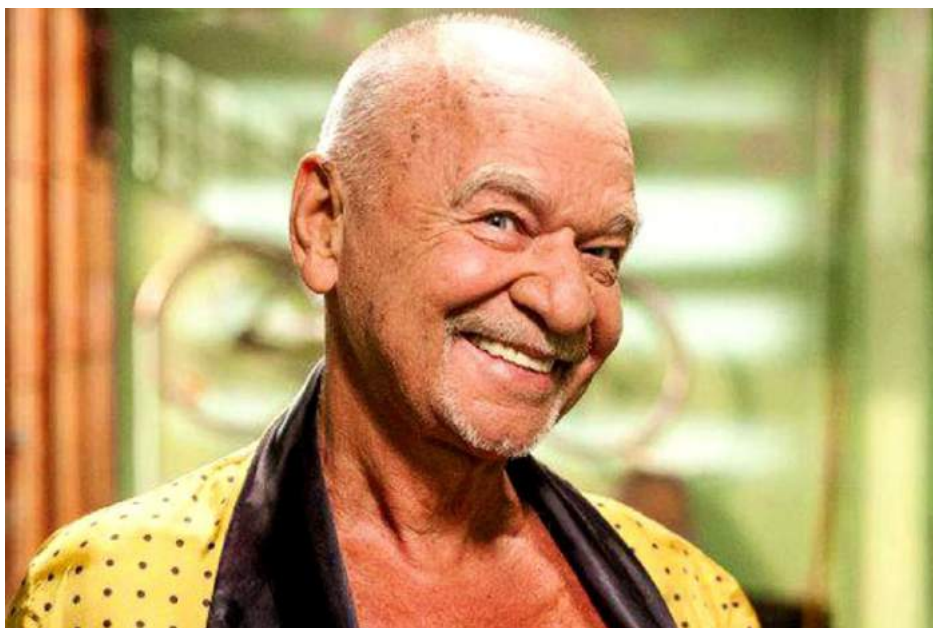
- licencjat – po studiach I stopnia
- magister – po studiach II stopnia lub jednolitych magisterskich
- doktor (dr) - po doktoracie, zwracamy się "panie DOKTORZE"
- doktor habilitowany (dr hab.) - doktor po zrobieniu habilitacji, do takiej osoby zwracamy się "panie PROFESORZE"
- profesor uczelni (np. prof. UJ) - tytuł profesora nadała uczelnia, zazwyczaj ten dopisek jest już po nazwisku danej osoby - zwracamy się per profesorze

5. Kto pełni władzę na uczelni?

Najwyższym stopniem jest Rektor, to on włada całą uczelnią. Jednak szarego studenta on nie interesuje (z wzajemnością). Ważniejszy dla Ciebie jest Dziekan, który sprawuje nadzór na danym wydziale, jednak i on jest bytem mitycznym. Dla ciebie ważniejsi są prodziekani, a konkretnie prodziekan ds. studenckich, do którego dostać się możesz... przez Panią z Dziekanatu ;) Kolejni w hierarchii są dyrektorzy instytutu, następnie kierownicy katedr i dopiero wykładowcy. Lepiej już na początku ogarnąć, kto jest kim i z kim należy dobrze trzymać ;)

6. IOS nie dla wszystkich

IOS, czyli Indywidualna Organizacja Studiów jest fajną sprawą, jeżeli chcesz pracować czy studiować drugi kierunek. Ale ma też swoje konsekwencje towarzyskie. Nikt, ale to NIKT nie lubi jak musi siedzieć na wszystkich zajęciach przez cały semestr, a przyjdzie inny, weźmie



IOS, nie pojawi się na ani jednych zajęciach, potem przyjdzie i wyłudzi od chodzących za frajer notatki, przyjdzie na zaliczenie i zda. To nie jest fair. Nie rób tego. Uwierz, na drugim i trzecim roku osoba z IOSem jest wprost nie-nawidzona przez resztę grupy. Byłam po obu stronach barykady.

7. Nie bądź lizusem i społecznikiem

Duże lizusostwo nie tylko nie wygląda dobrze w oczach kolegów, ale i czasami robi im problemy. Na studiach istnieje coś takiego jak godziny dziekańskie lub rektorskie. W tym czasie zajęcia są odwołane, ale musisz znać jedną zasadę: jeżeli takie godziny trwają np. od 12.00–15.00 to znaczy, że zajęcia zaczynające się np. o 13.30 lub o 14.50 NIE ODBYWAJĄ SIĘ. Każdy woli mieć wolne w tym czasie i zazwyczaj umownie się nie chodzi na te zajęcia. Nawet jak przyjdzie profesor to jak nikt się nie zjawi to zajęcia będą uznane za nieodbyte. Natomiast

jak przyjdiesz jako jedyna łajza to tylko narobisz kłopotu kolegom lub zmusisz ich, żeby także zrezygnowali ze swojego wolnego czasu. Podobnie sprawa się ma z niektórymi tematami wykładów czy ćwiczeń, które mogą być na kolokwium czy egzaminie. Po prostu siedź cicho i nie dokładaj grupie materiału. I jeszcze jedna sprawa, nie zadawaj miliona pytań na wykładzie, bo wtedy każdy inny student się nudzi, i traci czas. Jeżeli interesuje Cię jakaś kwestia podejdź do wykładowcy po wykładzie czy ćwiczeniach lub w godzinach jego konsultacji.

Tak przygotowani możecie już ruszać na pierwsze zajęcia.

Powodzenia, Żacy!

Agata Tkaczyk

BARMAN RADZI: JAK PIĆ, ŻEBY NIE CIERPIEĆ

Studenckie życie nie od dziś nierozzerwalnym węzłem łączy się z pielgrzymkami po barach i klubach wieczorową porą. Juwenalia? Sesja? Brak okazji? Zawsze jest to idealny sposób spędzania wolnego czasu, żeby uniknąć przykrego obowiązku nauki i socjalizować się z innymi studentami.

Mocno zakrapiane imprezy są jednak czymś, co niezręcznie przyprawia nas o ból głowy następnego dnia. Jak i co pić, żeby później uniknąć kaca? Co zrobić, gdy ten już nadejdzie? Poniżej garść porad doświadczonego barmana.

Kac wynika z zatrucia organizmu efektami rozkładu alkoholu w naszym ciele — głównym winnym naszego złego samopoczucia na kolejny dzień jest aldehyd octowy. W dużym stężeniu powoduje silny ból i zawroty głowy, mdłości, ale może doprowadzić też do trwałych uszkodzeń wątroby.

Między bajki należy wcisnąć mądrości ludowe o niemieszaniu albo picciu procentów „do góry”. Cały szkopuł tkwi w takim rozłożeniu picia w czasie, żeby nasz metabolizm mógł spokojnie radzić sobie z aldehydem octowym na bieżąco.

Gdy jednak planujemy popłynąć na imprezie: jak pić, żeby cierpieć jak najmniej?

1. Nawodnienie

Niezależnie, co pijesz, warto w tym picciu zrobić przerwę na nawodnienie. Poproś barmana o sok lub szklankę wody z cytryną albo miej ze sobą napój izotoniczny — coś, co Cię nawodni, ale też pomoże zmniejszyć stężenie alkoholu we krwi. Z całą pewnością poczujesz się lepiej i będziesz mógł wrócić do swoich alkoholowych napitków. Warto też po zakończeniu imprezy nawodnić się przed snem i zadbać, żeby na kolejny dzień nie zabrakło nam wody — koniecznie z cytryną!

2. Jedzenie

Lepiej nie pić na pusty żołądek — alkohol jest wtedy szybciej wchłaniany i metabolizowany, więc prędy z takiej imprezy odpadniemy, a kolejnego dnia mamy gwarantowany ból głowy. Lekki posiłek przed imprezą to dobry pomysł. Również w trakcie warto przekąsić coś, żeby dać sobie siłę do dalszej zabawy. Na dzień po imprezie można sobie pozwolić na zamówienie kuriera,

który gotowe i pyszne jedzenie przyniesie nam pod same drzwi.

3. Odpoczynek

Warto przed imprezą się wyspać. Po imprezie też jest to wskazane. Wiadomo — często wyjście wynika bardziej ze spontanicznego zrywu niż planowanego od miesiący aktu, dlatego warto mieć głowę na karku i skończyć imprezę na tyle szybko, żeby jeszcze zdrzemnąć się przed egzaminem kolejnego dnia.

4. Jagerbomby, energole i kawa

Łączenie kofeiny, tauryny i innych środków pobudzających z alkoholem w rzeczy samej — postawi Cię na nogi. Ale efekty takich połączeń już niedługo mogą zapukać do Twoich drzwi: problemy z sercem, uszkodzenia wątroby, podrażnienie ścian żołądka i jelit to tylko niektóre ze skutków ubocznych. Popularne Jagerbomby poza mocnym zastrzykiem energii pobudzą Cię do wypicia większej ilości alkoholu. To wpływa na większą utratę kontroli — możesz podejmować niebezpieczne akcje albo wdawać się w bójki. Ucierpi też Twój organizm: za rogiem czyha atak paniki, palpacje serca, niepokój i podniesione ciśnienie krwi. A róg dalej — nawet zawał serca.

5. Dbaj o siebie

Nie masz ochoty pić dalej? Nie pij. Wiem, jak trudno jest odmówić kolejki swoim znajomym. Czasem jednak warto zadbać o siebie, swoje zdrowie i swój dobrobyt. Osoby, z którymi imprezujemy, może pośmieją się, ponamawiają, ale na kolejny dzień to Ty będziesz z dumą pamiętać, że odmówiłeś.

Umiar w picciu jest ważny. Gdy zdarzy Ci się jednak przesadzić: herbata, ciepły rosółek, wygodne łóżko i zastonięte zastony pozwolą Ci przetrwać nawet najbardziej morderczego spośród kaców. I pamiętaj o nawodnieniu!

Mateusz Kotas

BEZBEK POLECA

Planeta skarbów

Dzisiejsza rekomendacja będzie nieco inna, gdyż dotyczy animacji, którą prawdopodobnie część z Was pamięta z dzieciństwa, lecz o której nie słyhać zbyt wiele we wspominkach. Mowa tu o „Planecie Skarbów” z 2002 roku, która jest oparta na „Wyspie Skarbów” Roberta L. Stevensona.

Młody Jim Hawkins ratuje starego marynarza, który wręcza chłopakowi mapę do wielkiego skarbu legendarnego kapitana Flinta, jednocześnie ostrzegając przed niebezpieczeństwem. Zagrożenie niechybnie nadchodzi, zatem Hawkins wyrusza wraz ze znajomym dr. Dopplerem na wyprawę ku tytułowej planecie. Jeśli czytaliście powieść, nie napotkacie tu większych odstępstw fabularnych, aczkolwiek nie jest to też tak prosta historia jak w pierwowzorze szkockiego pisarza. Zarówno główny bohater, jak i najsilniej z nim związany kucharz okrętowy John Silver błyszczą swoimi charakterami i życiowymi motywacjami. Mamy tu do czynienia nie tylko z przygodą, ale i wątkiem dorastania i poszukiwania własnej tożsamości, przedstawionym w prosty, znajomy, a jednocześnie pogłębiony naturalnymi dialogami sposób. Poza nimi dwoma mamy również wielu innych ciekawych, choć także prostolinijnych, bohaterów jak wspomniany doktor, kapitan Amelia czy robot B.E.N., będący właściwie postacią komediową tego filmu. Opowieść ta ma dobre tempo, które w miarę rozwoju fabuły stara się utrzymywać balans między formą przygodową a poświęcaniem czasu najważniejszym postaciom. Pomocne w tym są drobne akcenty humorystyczne, eskalujące dopiero w momencie wprowadzenia

do wydarzeń wyżej wspomnianego robota, cierpiącego na (dostowny) brak pamięci.

Oprawa graficzna, mimo upływu lat, nie zestarzała się ani trochę. Choć kiedyś animacja 2D przeplatana efektami trójwymiarowymi robiła większe wrażenie, film nie traci dziś z tego powodu ani trochę. Elementem nadal poruszającym serca jest jednak muzyka, a konkretnie jedna piosenka: „Jestem kimś” (w oryginale „I’m still here”) śpiewana przez Norberta Śliwkę. Utwór ten najmocniej trafi do tych, którzy, tak jak Jim Hawkins, są pogubieni i poszukują własnego „ja”.

Jeśli pamiętacie „Planetę” z dzieciństwa, powrót do niej nie będzie stratą czasu. A wszystkich tych, którzy jakimś cudem ją pominęli, zapraszam na pokład!

Mateusz Matłok



The :Longing:

„Czuję się bardzo samotny tu, na dole. Byłoby cudownie zobaczyć drugą parę oczu od czasu do czasu”. Shade to bohater gry stworzonej przez Studio Seufz. Król ciemności zasypia, lecz zanim będziemy mogli go obudzić, musi upłynąć 400 dni. Jest to sporo czasu do zabicia.

Trzeba lubić czekać, żeby grać w tę grę. Jest powolna, bohater ma zero potrzeb, a naszym jedynym zadaniem jest znalezienie ciekawych sposobów na spożytkowanie czasu, zanim przyjdzie czas, by obudzić króla. Możemy grę zostawić — niech gra się sama. Możemy jednak eksplorować korytarze i jaskinie, wyszukując rzeczy, które umilą nam czas oczekiwania. Im milej nam będzie w naszej norce, tym szybciej czas będzie płynął.

Grafika jest przyjemna dla oka. Shade jest stworzeniem, z którym nie sposób nie empatyzować. W naszych podróżach towarzyszyć nam będzie przyjemna, choć jednostajna muzyka (ciut w klimacie „Krainy Grzybów”) oraz równy rytm kroków Shade’a. I choć nie ma w tej grze nagłych zwrotów akcji, wybuchów, a narracja do wartkich nie należy, to jest porywająca i wciągająca. Jeśli w życiu brakuje Ci smutku i oczekiwania na zawód — The :Longing: przychodzi z pomocą.

Mateusz Kotas



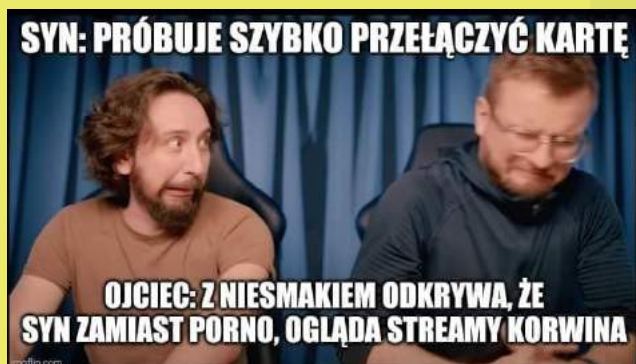
SUBIEKTYWNY TYGODNIOWY

RANKING MEMÓW

BY AGATA IWANOW



autor: Krzysztof Zarzycki



autor: Piotr Dobrowolski



autor: Jan Kowalski

you vs the guy she tells you not to worry about



autor: Damian Iłowiecki



autor: Bo Dom

Młody Pablo Escobar śmiejący się w twarz swojej pierwszej ofierze



autor: Maciej Gądek



Córka: Mamo, ja chcę Księcia z Bajki!

Mama: Ale mamy już Księcia z Bajki w domu!

Księżę z Bajki w domu:



autor: Mateusz Matlok



autor: Rafał Treder

ROZRYWKA

SUDOKU

NAJWIĘKSZY PRZYJACIEL LS'A..



						D		O
K		R		O	D	A		
O					I	E		
A					K			
		I				O		
			E					S
		K	T					D
		D	K	A		I		E
T		S						

RADEK KOTARSKI..
tylko bez powtórzeń!

#6 aut. Tangensy w akcji

QUIZ

LEKKO POWTÓRZENI CZ.1

Druga seria podcastu Lekko Stronniczego trwa już lekko od ponad roku. Sprawdźmy jednak, ile pamiętacie z odcinków 1–1000!

1. Na początek coś prostego. Hasło „wyborcze” Radka Kotarskiego brzmi: (#911)

- A. „Nic bardziej mylnego!”;
- B. „Ja po prostu chcę, żeby się wszyscy dobrze bawili!”;
- C. „Kupujcie książki wydawnictwa Altenberg!”;
- D. „Dzień dobry, witam Was, moi drodzy!”.

2. Łacińska nazwa maści na ból pośladków to: (#702)

- A. Panus anus;
- B. Anus proktolanus;
- C. Proktolanus vitalus;
- D. Bezbekus proktologis.

3. Jaka kwota była w sejfie RMF „pani Bogusi”? (#838)

- A. 14.000 zł;
- B. 1.200 zł;
- C. 11.000 zł;
- D. 2.500 zł.

4. „Kolega na R.” na temat LSa powiedział Włódkowi, że: (#452):

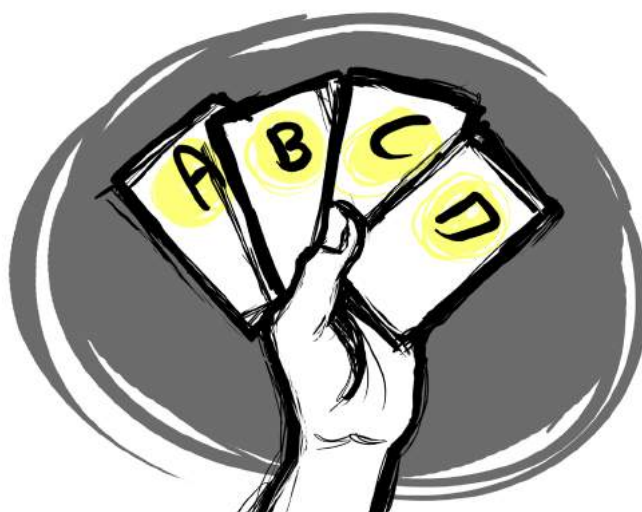
- A. Chciałby z nimi nagrać przynajmniej jeden odcinek;
- B. Nie powinni już więcej nagrywać;
- C. Są głosem młodego pokolenia;
- D. Straszni z nich „bezbecjusze”.

5. „Kiedy, myślisz, moglibyśmy już używać świątecznej czołówki?” (#499)

- A. „Świąteczna czołówka będzie gdy samemu ją, waszmość, uszykujesz!”;
- B. „Czy aby właściwy to czas, by precjoza wigilijne widzom naszym okazywać?”;
- C. „Nie dla nas to frasota, azaliż montażysta nasz martwił się tym będzie!”;
- D. „Jeszcze znicze na grobach zmarłych się tlą, a ty byś już girlandy rozwieszał?”.

6. Czym piekło jest wybrukowane? (#15)

- A. Dobrymi chęciami;
- B. Nieśmiesznymi żartami;
- C. Nepotyzmem;
- D. Bozonem Higgsa.



7. Kto przywitał widzów LSa w setnym odcinku?

- A. Radosław Kotarski;
- B. Tytus Hołdys;
- C. Krzysztof Krawczyk;
- D. Artur Rojek.

8. O czym była opowieść szklarza, którego Karol wezwał pewnego razu? (#375)

- A. O kliencie, który chciał włożyć do lodówki arbuza, ale mu się nie mieścił, więc wcisnął, ile się da i dopchnął butem.
- B. O jego koledze Krzysiu, który kiedyś z nudów zaczął sobie sklejać z kawałków szkła małe szklanki, żeby mieć z czego pić przy pracy.
- C. O klientce, która na świeżo wykonanym szklanym blacie położyła gorący czajnik, w wyniku czego blat pękł, woda ją poparzyła, a kobieta miała potem pretensje do szklarzy.
- D. O kliencie, który, w celu sprawdzenia wytrzymałości nowej szyby, kazał pobawić się z nią swojemu kotu.

9. Pytanie bez odcinka! Ile razy odbyła się Lekko Stronnicza Akcja?

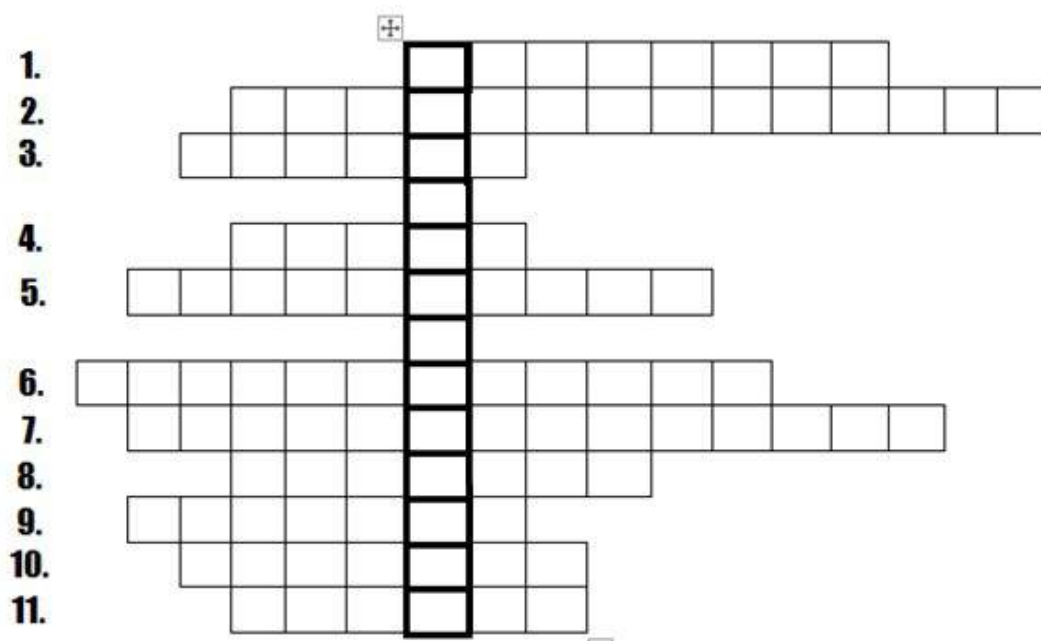
- A. Tylko raz;
- B. Dwa razy;
- C. Trzy razy;
- D. Cztery razy.

10. Data, którą znają tylko prawdziwi fani LSa. Dzień, w którym to wszystko się zaczęło. (#1)

- A. 4 lipca 1776;
- B. 12 grudnia 2010;
- C. 24 lutego 2011;
- D. 13 czerwca 2011.

Klucz: 1b, 2a, 3b, 4c, 5d, 6c, 7d, 8a, 9d, 10c

STUDENCKA KRZYŻÓWKA



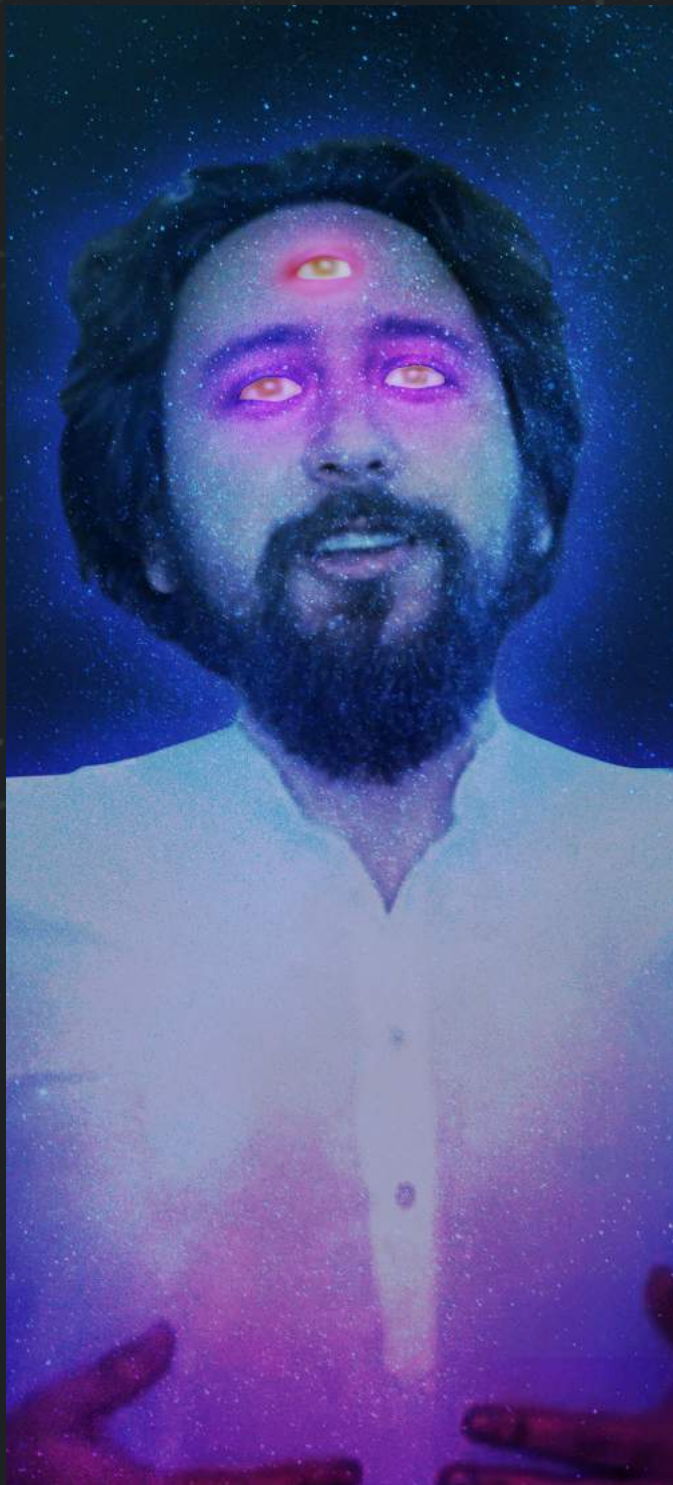
1. Profesor, który zatwierdza temat Twojej pracy dyplomowej i wytyka Ci popełnione błędy.
2. Ceremonia przyjęcia nowych osób w poczet studentów danej uczelni.
3. Opłata za studia na prywatnej uczelni lub też za studia zaoczne.
4. _____ Mater Polonia – hymn śpiewany na rozpoczęciu roku akademickiego.
5. Obowiązkowe zajęcia przygotowujące Cię do pisania pracy dyplomowej.
6. Musisz je osiągnąć, żeby obronić pracę dyplomową.
7. Zajęcia wykładowe polegające na otwartej dyskusji prowadzącego ze studentami.
8. Potoczna nazwa wstępnego egzaminu przed pierwszym terminem.
9. Wynajęty pokój lub całe mieszkanie w miejscu Twoich studiów.
10. Osoba zarządzająca danym wydziałem.
11. Wpis do niego był nagrodą za całą godzinę czekania w kolejce do profesora.



autor: Emilia Wicik

BEZBEKOWY HOROSKOP

NIEZAWODNE PRZEPOWIEDNIE BEZBECKIE 27.09–04.10



grafika: Natalia Siuta

Baran (21.03–20.04)

Ten tydzień będzie dla Ciebie tak udany, że nawet żaden nieznośny kurier nie popsuje Ci humoru. Pamiętaj, by zadbać o swoich domowników, bo inaczej ktoś może czuć się zapomniany. W weekend czas na rozwój osobisty.

Byk (21.04–21.05)

Wenus sprzyja zarabianiu pieniędzy, jednak nie oddawaj się pokusie ich wydawania. Opanuj chęć zakupu maski z Louis Vuitton lub własnego Porsche. Zadbaj o siebie i o swoją wiedzę.

Bliźnięta (22.05–22.06)

Wszystkie decyzje okażą się tak łatwe, jak to czy obiad w domu, czy w Maczku. Zakończysz stare konflikty i będziesz umiał łatwo dogadać się ze współpracownikami. W miłości powodzenie.

Rak (23.06–22.07)

W przeciwieństwie do Karola nie musisz słuchać narzekania znajomych, więc unikaj tego jak możesz. Za to zadbaj o swoje zdrowie psychiczne i dobry humor. Może czas zmienić fryzurę albo kupić nowe ubrania?

Lew (23.07–23.08)

Dzięki Wenus przyciągniesz do siebie nowych i wyjątkowych ludzi z taką łatwością, jak Ramen przyciąga nieznanym na warszawskich ulicach. Czeka Cię niezwykła rozmowa, dzięki której dojdiesz do ciekawych wniosków.

Panna (24.08–23.09)

Weź przykład z Włodka- zajmij się domem i rodziną. Pomóż bliskim w urzędowych problemach, a może unikną uznania przez ZUS, że są martwi. W pracy czas na ważne przemyślenia.

Waga (24.09–23.10)

To dobry czas by skupić się na sobie, pomedytować i przyciągnąć pozytywne eony. Choć w pracy możesz napotkać delikatne spięcia, to rozwiązesz je z taką łatwością jak prezydent Warszawy problem z muzyką w JEGO MIEŚCIE.

Skorpion (24.10–22.11)

Twoje sukcesy zawodowe będą tak wielkie, jak posiadłości Radka Kotarskiego. To również dobry czas na spokojne porozmawianie ze swoimi przyjaciółmi. Wspólna burza mózgów pomoże Ci rozwiązać ważne sprawy.

Strzelec (23.11–21.12)

To doskonały czas byś osiągnął pełnię szczęścia jako jesieniarza. Wyciągnij z szafy gruby koc, kup Pumpkin Spice Latte w Starbucksie i rozkoszuj się ponurym widokiem za oknem. Nie bierz dodatkowych zadań, to czas na odpoczynek.

Koziorożec (22.12–20.01)

Choć przez silny wpływ Marsa będziesz szybki w osądach i będziesz starał się postawić za wszelką cenę na swoim, to nie baw się w Karolaka i weź pod uwagę zdrowie oraz uczucia innych osób. Czasem warto ustąpić.

Wodnik (21.01–18.02)

W weekend będzie się dla Ciebie liczyła knowledge i nic więcej. Przeczytaj mądre książki i kontempluj nad swoim życiem. Spróbuj silniej stąpać po ziemi i myśleć o dobrze innych, a nie tylko o swoim, jak to robi Blanka Lipińska.

Ryby (19.02–20.03)

Uważaj, z kim spędzasz czas, bo ktoś ze złą energią może Ci zacząć rodzinę prześladować (ZIOBROOO!). Rozwiązesz jakąś tajemniczą sprawę z łatwością, jak to na Bezbeke przystało. W weekend odpocznij.

Wróżka NS



grafika: Natalia Siuta

SKRÓTY ODCINKÓW

#1296–1300

PONIEDZIAŁEK

LS #1296

DJ Trzask na imprezie

Reżyseria: Karol i Włodek

Scenariusz: nie ma

Montaż: czasem Karol, czasem Włodek, czasem Adam, a czasem Ola

Muzyka: Karol nie śpiewał

Scenografia: Karol

Nowy setup i stary, skacowany Karol. Na początku odgrywają teatrzyk niebieska kura i od razu przechodzą do króla warszawskiego funku, prezydenta groove i władcy tłustego beatu, Rafała Trzaskowskiego. Proszę żeby DJ'e wzięli to troszeczkę pod uwagę. On ma wielkie ego. Dlaczego w Wielkiej Brytanii Vauxhall to Vauxhall, a nie Opel. Sprawdź! Kama napisała maila do Włodka, że go widziała, ale tak szybko szedł, że musiałaby bieć, a jej się nie chciało. Okazuje się, że nasz niestrudzony poszukiwacz okazji zakupu taniego switcha kupował baterię do iPada.

WTOREK

LS #1297

Lepiej sprawdzaj metki. Producenci ubrań oszukują na potęgę

Włodek opowiada o sobie w sposób lakoniczny i wzruszający do głębi. „Mam na imię Włodek”. W tym jednym zdaniu jest zawarte całe cierpienie i męka, przez jaką musi przejść w sobotę u boku Karola. Dorodni państwo! Karol zdjął okulary! Face reveal! Taki feature powinien kosztować co najmniej 500 tys. subów, a Karol nam to pokazał za darmo! Zastanawiamy się też, jak wyglądaliby bez bród (ja się zastanawiam, czochrając swoją). Przez kilka minut mówią bez ładu i składu, za to bardzo śmiesznie. My w Bezbece potępiamy, jak jest bardzo śmiesznie. Już po chwili mają temat, już go mają, tak blisko! Jednak wymyka im się, ale weźcie to troszeczkę pod uwagę, że to jest ich program. W międzyczasie Karol opowiada, że rozmawiał z aktorem. Popularnym Tomkiem z „Kasi i Tomka”. Pawłem Jakmutamem. Temat! Mamy to! Po ośmiu minutach! Opowiadają o tym, jak producenci odzieży lecą w kulki. Niektórzy mówią że to jedwab, a to kokony martwych owadów, albo że to bawełna, a to jakieś fafoły zebrane na polu. Pierwszy eksperyment w eLeSie, przy okazji którego dowiadujemy się, że Monika nie ogląda eLeSa. „Pozostańcie Lekko umiem. Stronniczy”.

ŚRODA

LS #1298

Jak Radek Kotarski podsumowuje dzień

W miniaturowce jest Radek, a w odcinku nie ma Radka. Nieładnie. Włodek opowiada, jak podsumowuje dzień z Niną. Ładnie. Zanim temat, to muszę wspomnieć o tym, iż Radek jest bardzo bogaty. Rosyjska agencja kosmiczna stwierdziła, że Wenus jest ich. Polska agencja kosmiczna, Polmos, oferowała Polakom podobne iluzje. Bez chipów, wszystko odbywało się wlewami doustnymi. A teraz filozoficzna rozkmina nad tym, jak powinniśmy się rozwijać. Naucz się latać z Flight Simulator X i w razie pytania „Czy leci z nami pilot?“, „wstań, powiedz nie jestem sam”. Odkrywamy nieznaną twarz Piotra Adamczyka. Dziękujemy Australijczykom za ten serial. Złoto. Jak będziesz się śmiał na eLeSie, to wezwą na Ciebie straż miejską, a przynajmniej to spotkało autorkę maila. Kolejna rozkmina. Czy jesteś przeciętny?

PIĄTEK, PIĄTECZEK, PIĄTUNIO

LS #1300

Stonoga, Ziobro, Księżna Angelika i paczkomat w Brzostku

Panie i Panewki, dziś TEN odcinek. Ten najbardziej wyczekiwany, zaraz po meme review. The best of, czyli podsumowanie kolejnej setki zapierających dech w piersi njusów, żartów i śmiechu z beczki. Przeżyjmy jeszcze raz najśmieszniejsze momenty najśmieszniejszego programu w polskim internecie, zaraz po teleturnieju Zbyszka Stonogi. Enjoy!

By: Hex Zero Rouge – Człowiek Złoto

CZWARTEK

LS #1299

Ile wyniesie Twoja emerytura, jeśli dożyjesz 100 lat?

Włodek nie umie czytać, ale się stara. To jest ta odrobina profesjonalizmu. Weźcie troszeczkę pod uwagę, że to nie jest Tupcio Chrupcio, tylko artykuł ze słowami dla dorosłych. Tym razem trzymają się tematu, jak wymiotujący sedesu. Zaczynają od tego, że nasz zakład udreki społecznej nagradza wszystkich stulatków jakimś śmiesznym hajsem i wyliczył, że społeczeństwo się starzeje. No shit, Sherlock. Mężczyźni są debilami i dlatego żyją krócej. Średnią wieku mężczyzn można podsumować słowami: „potrzyмай mi piwo”. Żyją krócej także dlatego, że nie przyznają się do swoich problemów. Jeśli się zastanawiasz jak zwolnić pracownika, LS Wam odpowie. Blania Lipińska sprzedaje cukierki na dobry humor i są oporowo drogie. Mają literę „e” albo „m” na sobie. Bardziej pomoże Wam szklanka monotlenku diwodoru więcej. Odpowiadają na maila, mówiąc, że nic Was nie usprawiedliwia, jeśli nie możecie oglądać.

BYĆ MOŻE ZA TYDZIEŃ:

1. „To jest moje miasto” — a to jest MÓJ temat! #niepogadasz.
2. Nie podoba wam się jakiś artykuł? My też możemy być zmęczeni, weźcie to troszeczkę pod uwagę!
3. Skupianie uwagi na tle — problem czy szansa na ukryte lokowanie?
4. Teatr Bezbecki OTWARTY! „Lekko Stronniczy #1296” pierwszym spektaklem!
5. DJ w klubie jak kierowca w samochodzie? Kto decyduje o muzyce?
6. „Funk w sercu” — jak o niego właściwie dbać i jak się go mierzy.
7. Karol musiał sprzedać regał i wszystkie książki. Dlaczego?
8. Czy LS to program wybitny? — pytamy ludzi na ulicy.
9. LSBusters na tropie składu kurtki.
10. „Mam na imię Włodek” — streść siebie w czterech słowach! [CHALLENGE]
11. Nie patrz sobie w twarz, tego w lustrze przecież dobrze znasz.
12. „To, co dziecko chce osiągnąć, to ideały” — jak przekupić dziecko łakociami?
13. „Jak coś jest niczyje, to jest niczyje” — mądrości Włodka Markowicza.
14. Publiczne pranie brudów — wersja BEZBEK! [Przyznajemy się bez bicia]
15. Dziękujemy za... — Strona na WASZE podziękowania (za cokolwiek, komukolwiek).
16. „Radek jest w ch*j bogaty” — jak bardzo? SPRAWDZAMY!
17. Co może usprawiedliwić nieobejrzenie LSa? Zapytaliśmy wszystkich rabinów i masonów.
18. Karol pokazuje Włodkowi filmiki w internecie — czy są wśród nich śmieszne kotki?
19. Poduszeczka PLAY i inne rzeczy, które się wcale nie wybija-ją w tle LS.
20. ANULUJEMY składkę na auto dla Karola, zbieramy na msze za Włodka!
21. Karol odpowiada za nasze emocje — czy poniesie konsekwencje?
22. QUIZ — Jaką czekoladą jesteś?

ZNAJDŹ NAS:

Magazyn Bezbek sp. niejawna
ul. Bezbecji 25/10 lok. 1

38-870 Wieliczka, koło Krakowa

Tel: 0 000 000 000

E-Mail: magazynbezbek@gmail.com

FB: Magazyn Bezbek

WWW.MAGAZYNBEZBEK.PL

REDAKCJA:

ZAŁOŻYCIELKA: Urszula Skorodziłto

KOREKTA: Sebastian Czapliński, Julia Sieradzka, Lena Śniadała, Angelika Konieczna, Antoni Lzydorski

SKŁAD I EDYCJA TEKSTU: Sebastian Nykiel

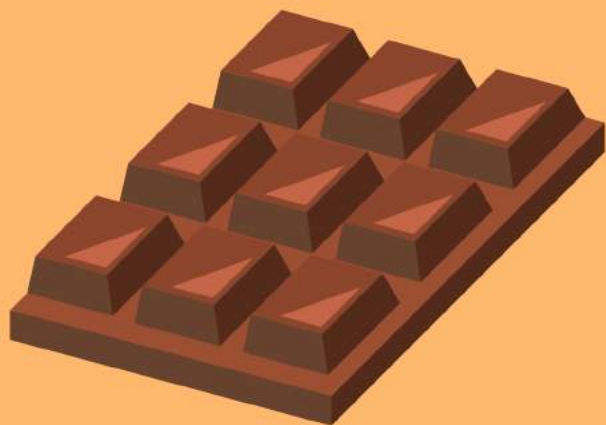
GRAFIKA: Zosia Śmiałek, Emilia Wicik, Agata Iwanow, Gosia Sojka

AUTORZY: Urszula Skorodziłto, Mateusz Matłok, Mateusz Kotas, Agata Iwanow, Ksawery Kaźmierczak, Nikola Skopowska, Hex Zero Rouge, Angelika Konieczna, Agata Tkaczyk, Emilia Wicik

OKŁADKA: Maria Rękawek

NOWOŚĆ!

To nie jest zwykła czekolada. Lekko Stronnicza to suplement diety dostarczający organizmowi niezbędną dawkę bezbecji.



Co wyróżnia nasz suplement diety od innych?

- pomaga utrzymać dobry nastrój w bezodcinkowe weekendy
- uspokaja nerwy, gdy kurier przychodzi w środku nocy
- chroni przed księżniczkami i hrabiami.

„Weźcie ją pod uwagę.”

Karol Paciorek, Włodek Markowicz